

IGOR SZAMIŁOW - WZOROWY AGROPRZEDSIĘBIORCA RP 2017



REKOMENDUJE

Prof. Włodzimierz Fiszer

B. rektor Akademii Rolniczej w Poznaniu

Współtwórca konkursu

„Wielkopolski Rolnik Roku”

Honorowy Agrobiznesmen Roku 1999:

- Igor Szamiłow to wyjątkowy agropodsiębiorca. Choć jest samoukiem, przez kilkanaście lat ciężkiej pracy posiadał ogromną wiedzę fachową, którą pozwala Mu realizować bardzo ambitne plany produkcyjno-rozwojowe w zakresie hodowli zwierząt futerkowych i drobiu. Igor Szamiłow przywiązuje dużą wagę do dobrostanu zwierząt i ochrony środowiska naturalnego. Jest niezwykle uporządkowany, pedantyczny i precyzyjny w tym, co robi. Do wszystkiego podchodzi z wielką pasją, a do swoich podwładnych z należyty szacunkiem. Godne podkreślenia jest też Jego szlachetne zaangażowanie w sprawy środowiska lokalnego i wspomaganie lokalnych inicjatyw oraz ludzi będących w potrzebie.

Dobrostan zwierząt dla mnie najważniejszy

Może to zabrzmieć zbyt patetycznie, ale z pełnym przekonaniem powiem: Polska to druga moja ojczyzna. Przyjechałem tutaj przed blisko 18 laty i na dobre zapuściłem swoje korzenie. Ponieważ wcześniej w Rosji, począwszy od 1989 r., pracowałem w branży zwierząt futerkowych, zdecydowałem się na hodowlę norek. Oczywiście, początki nie należały do łatwych, ale w Polsce w porównaniu z Rosją zastałem bardzo budującą dla mnie sytuację: dużo ludzi chętnych do pracy, możliwość odbierania odpadów z ubojni drobiu, sprzyjająca wobec moich poczynań gospodarczych postawa władz lokalnych.

Pierwszą swoją fermę w Rakowie w gminie Czerniejewo zakupiłem w 2002 r. od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. W 2011 r. przejąłem od prywatnej spółki fermę zwierząt futerkowych w pobliskiej Głożynie. W dwa lata później poszerzyłem swoją działalność o zakup od Agencji Nieruchomości Rolnych sąsiadującego z moją fermą terenu po byłej bażaniarni. Ponadto swoją działalność prowadzę w Orlinie Dużej na terenie gminy Gizakki: od 2006 r. hodowlę nerek, a od 2015 r. na wielką skalę produkcję brojlerów kurzych, którą sukcesywnie powiększam.

Żeby dojść do takiego poziomu gospodarowania, jaki stał się po kilkunastu latach moim udziałem, ciężko pracowałem. Ja i moi współpracownicy, których za kompetencję i solidne podchodzenie do swoich obowiązków bardzo cenię i szanuję, i którym przez 17 lat ani razu nie spóźniłem się z wypłatami. Jest to tym bardziej dla mnie ważne, gdyż staram się do każdej wprowadzanej innowacji na moich fermach – a mam ich dużo – podchodzić z należyтым rozsądkiem, po długich przemyśleniach i konsultacjach. Zanim na przykład zdecydowałem się na podjęcie produkcji brojlerów, zwiedziłem wiele ferm kurzych na Zachodzie Europy – w Niemczech, Holandii, Belgii, Danii... Wszędzie zwracałem uwagę na wszystkie szczegółowe rozwiązania organizacyjne i techniczno-technologiczne, które mogą mieć znaczący wpływ na prawidłowy tucz drobiu. Zanim postawiłem na duński system, w tejże Danii brałem udział w szkoleniach na fermach po to, aby w praktyce przekonać się, jak on funkcjonuje, jakie ma plusy i minusy. To właśnie stamtąd wyniosłem przekonanie, żeby utrzymać dobrostan zwierząt – kurnik musi być suchy, zarówno w momencie, kiedy wstawiamy pisklęta, jak i kiedy brojlery wyjeżdżają do ubojni. Dla hodowcy utrzymanie dobrostanu zwierząt – w równym stopniu dotyczy to drobiu i nerek – to mniejsze zużycie paszy na przyrost wagowy, to mniej chorób u zwierząt i mniej upadków, co rzecz jasna rzutuje na opłacalność i dochodowość produkcji.

Z satysfakcją podkreślam, że w hodowli drobiu udało mi się wprowadzić jeden z najnowocześniejszych systemów wentylacji i ogrzewania wodnego kurników oraz karmienia i pojenia kurcząt sprowadzanych z duńskich firm LANDMECO i SKOV, co zapewnia najwyższy standard warunków klimatycznych do hodowli brojlera. Zastosowałem także nowy rodzaj ściółki – ściółkę słomiano-torflową, zapewniającą suche podłoże w całym cyklu hodowlanym. Ogromny nacisk położyłem również na wprowadzenie szczelnych barier ochronnych zabezpieczających moją hodowlę przed chorobami z zewnątrz, tym samym zwiększając standard pracy zatrudnionych osób. Żeby dostać się na swoje miejsce pracy, nasi pracownicy muszą kilkakrotnie przechodzić przez maty dezynfekujące stopy i punkty mycia rąk stosownym płynem. Muszą przed wejściem i przy wyjściu zmieniać ubrania, obuwie i rękawice. Powyższe zasady i rygory przyczyniły się do uzyskania przez nas certyfikatu jakości I.K.B oraz QS.

Nasze kurniki dzięki zastosowaniu tylu nowoczesnych rozwiązań technologicznych są znacznie wydajniejsze (średnio hodowcy w Polsce, zwłaszcza w murowanych kurnikach, są w stanie średnio uzyskać 5, 5 rzutów brojlerów, my mamy 8 rzutów), a jakość naszych kurczaków też zdecydowanie przewyższa średnią krajową. Wprowadzenie obiektów inwentarskich i zastosowanie w nich nowoczesnego wyposażenia kosztowały mnie jako inwestora znacznie więcej pracy i pieniędzy w porównaniu z dominującymi w kraju tradycyjnymi kurnikami, ale to per saldo dla mnie się opłaca.

Co do hodowli nerek, którą z powodzeniem rozwijam od kilkunastu lat, nie jestem w stanie zrozumieć tej swoistej nagonki na polskich hodowców nerek. Każda norka to przecież naturalny czyszciciel przyrody. Zwierzę to zjada w ciągu swego życia ok. 45 kg odpadów z rzeźni, a to, co po niej zostaje, to raptem 1,5 kg, które trzeba utylizować. Łatwiej chyba i taniej przerobić 1,5 kg niż 45 kg? Ponadto zważyć trzeba na interes gospodarczy dla kraju, jaki niesie ze sobą hodowla zwierząt futerkowych. To dochodowy biznes, choć w ostatnich latach mniejszy niż w okresach prosperity, który dostarcza Polsce dużo dewiz, a dziesiątkom tysięcy ludzi daje zatrudnienie.

(za AGRO 5/2017)